

JAN KONDRAK

ur. 1959; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, lata 90. XX wieku
Słowa kluczowe	Lubelska Federacja Bardów, Marek Andrzejewski, Jagoda Naja, Jolanta Sip, Jacek Musiatowicz, Jakub Pałys, Michał Kincel, Marek Dyjak, Igor Jaszczuk, lata 90. XX wieku, Jacek Wojcieszuk, płyta „Romanse i ballady”, Vidas Svagzdys, Kotłownia, restauracja Astoria, Piotr Zieliński, Artur Korbul, Polskie Radio Lublin, Telewizja Lublin, Hades, Marcin Różycki, Piotr Du Chateau, Piotr Selim, Paweł Odorowicz

Lubelska Federacja Bardów

Wtenczas zacząłem myśleć, żeby już nigdy w Lublinie nie było tak, jak ze mną, czyli, że jest ktoś, a nie ma się do kogo zwrócić. To znaczy, ja miałem, się do kogo zwrócić, ale oni też nic nie umieli, niczego nie umieli, byli tak samo ślepi i głusi i bezradni jak ja. Kiedy tylko pojawiały się takie możliwości nawiązywania kontaktu z muzykami, ja to robiłem, gromadziłem tę wiedzę, warsztaty zacząłem prowadzić, kiedy kolejni nasi zaczęli wygrywać ten Kraków, Marek Andrzejewski, Jagoda Naja, Jola Sip, Jacek Musiatowicz, Kuba Pałys, Michał Kincel i tak dalej, Marek Dyjak przede wszystkim. Zacząłem ich wszystkich gromadzić wokół i tak tworzyliśmy środowisko, niektórzy, tak jak Igor Jaszczuk, mieli od razu gotowy plan, kto to ma grać, oni mieli świetne kontakty z muzykami.

Zaczęliśmy już od połowy lat 90 mieć kim grać, bo do połowy lat 90 ja szukałem w klubach ludzi, którzy umieliby zagrać solówkę na gitarze, wszyscy tylko [wyrazy dźwiękonaśladowcze grania na gitarze] i nic, nawet „wlaź kotka” nikt nie potrafił zagrać z elektrycznych gitarzystów. W końcu Jacek Wojcieszuk się trafił, który potrafił grać melodie, to wziętem go do zespołu i zacząłem nagrywać już konkretną płytę, mnóstwo czasu mi to zajęło. Ta płyta jest do dziś najlepiej sprzedającą się „Romanse ballady” ale przyszli z późniejszej Federacji muzycy, bo już wtedy grywaliśmy zespołowe takie zrywy i już pomogli mi nagrać tę płytę, a to Vidas Svagzdys litewski gitarzysta i basista, a to ktoś tam, a to ktoś tam, tak dochodzili po kolei i przez długi czas, ale jednak udało mi się sklecić materiał płytowy na tyle, żeby wziąć go i wydać. Wydałem go, założyłem stowarzyszenie. Nie było komu, więc ja musiałem założyć stowarzyszenie, najeść się wstydu, bo koledzy powiedzieli, że dobrze podpiszą mi tutaj, ale co 15 miesięcy będą mnie sprawdzać, na co ja wydałem te pieniądze. Grali

u mnie, ale mnie sprawdzali, więc to wszystko było pod górkę, wszystko było nie tak. Stworzyło się środowisko i w końcu doszło do tego w 98 roku, że myśmy przez cały rok grali co miesiąc nowe przedstawienie w Kotłowni, którą prowadził też jeden z ludzi, którzy wtedy zakładali to wydawnictwo, moje. W kotłowni po prostu, w kotłowni, restauracja Astoria dawniej. Tam założono prywatny klub, Piotrek Zieliński prowadzi galerię na Starym Mieście, a wtenczas założył ten klub i Artur Korbul tam wypełniał mu taką dziejną estradową i co miesiąc spotykaliśmy się jeszcze bez żadnej nazwy w gronie zwycięzców Krakowa i dawaliśmy nowy program. Zamiast karty dań były teksty naszych piosenek, taka niespodzianka dla publiczności i myśmy się zamieniali w akompaniatorów, a ludzie śpiewali nasze piosenki. To było takie rozśpiewywanie Lublina, szły za tym Radio Polskie Lublin, Telewizja Lublin, wszystko było relacjonowane na bieżąco, oczywiście w skrótach, ale było wszystko. Dziennikarze siedzieli i pili, ale śpiewali z nami i tak przez rok udało się wylansować pewne zjawisko, że kiedy myśmy w 99 roku 1 maja wystartowali w Hadesie, bo Kotłownia się skończyła, oni zamienili to na dyskotekę, jednak pieniądze z dyskotek były, a z naszej działalności były mizerne dla nich, dla Kotłowni. [Dlatego] przenieśliśmy się do Hadesu, który nie zamierzał tylko zarabiać i tam pod nazwą już Lubelska Federacja Bardów w tym samym składzie niemal, co w Kotłowni, dawaliśmy pierwszy koncert 1 maja, bo tylko ten termin był wolny w ciągu całego roku i już nagraliśmy od razu ten pierwszy koncert i tak powstała płyta na żywo w Hadesie w Lubelskiej Federacji Bardów. [W składzie] ja, Igor Jaszczuk, Marcin Różycki, Piotrek Du Chateau, Marek Andrzejewski, Piotr Selim, Jola Sip, Vidas Svagzdys i Paweł Odorowicz. To generalnie przynależność jest terytorialna, Świdnik, Lublin, ja wtenczas byłem w Świdniku i Marcin Różycki też chwilę później wżenił się w Świdnik, a reszta to był Lublin. Vidas Svagzdys był imigrantem z Litwy w drodze do Stanów Zjednoczonych, parę lat spędził z nami, tutaj z 10 lat grał w Lublinie, trochę na targu, a już jak myśmy zaczęli grać w normalnych klubach, to grał z nami, albo z całą formacją, albo z poszczególnymi solistami.

Data i miejsce nagrania	2021-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Kijek
Redakcja	Anna Kostrzewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"